

U stóp katedry

U stóp katedry

Kiedyś w czerwcu, pod wieczór,
wracając z długiej wyprawy
i mając jeszcze w świeżej pamięci
zapach kwitnących drzew Francji,
żółte pola i zielone platany,
które biegły szybko przed samochodem,

siedzieliśmy na krawężniku u stóp katedry
i rozmawialiśmy półgłosem o katastrofie,
o tym, co nadejdzie, o nieuniknionej grozie,
i ktoś powiedział, to jeszcze najlepsze,
co możemy teraz zrobić –
rozmawiać o ciemności w takim jasnym cieniu.

wiersz z tomu *Anteny*

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków
2010, s. 238